

Wołpiuk, Kazimierz

Jan Paweł II - papież komunikacji i historycznego przełomu

Studia Teologiczne 27, 169-186

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. KAZIMIERZ WOŁPIUK

JAN PAWEŁ II – PAPIEŻ KOMUNIKACJI I HISTORYCZNEGO PRZEŁOMU

Treść: Wstęp; 1. Znamię cierpienia; 2. Nowy autorytet dla Kościoła; 3. Pierwszy „areopag”; 4. Papież pielgrzym; 4.1. Na areopagu mediów; 4.2. Wymiar „ukryty” podróży papieskich; 4.3. Aureola elektroniczna; 4.4. Aby dotrzeć do współczesnego człowieka; Zakończenie.

Wstęp

Obchodząc dwudziestą rocznicę odzyskania wolności i upadku komunizmu w Europie Środkowej, nie sposób przecenić roli, jaką odegrał w tym wydarzeniu Papież Polak. Nie tylko katolicy, ale nawet ludzie, którzy nie podzielają wiary Kościoła Katolickiego, postrzegają go jako osobowość wyjątkową, zarówno pod względem własnych cech osobowości, jak też i z powodu jego zaangażowania w problemy współczesnego świata. Już sama osoba Jana Pawła II z trudem poddaje się jakiegokolwiek klasyfikacji. Po ośmiu latach jego pontyfikatu dziennikarze francuscy usiłowali go scharakteryzować w taki sposób: „Papież Polak, poza swoim stylem całkowicie osobistym, jest Papieżem typowo bezkompromisowym, a więc nie dającym się sklasyfikować. Przy wszystkich okazjach wprowadza on w kryzys nasze klasyfikacje typu: progresista/tradycjonalista, prawicowiec/lewicowiec itp. *Papież masmediów*, który potrafi używać z wielką zręcznością rozwiązania nowoczesnych technik komunikacji, a na płaszczyźnie etycznej utrzymuje pozycje rygorystyki totalnego”¹. Natomiast jeden z cenionych dziennikarzy włoskich napisał: „Nie ma nic w Wojtyły, co nie byłoby dyskutowane przez wszystkich. Przyciąga on krytyki, jak najwyższy szczyt przyciąga pioruny”².

Widząc, że każdy Papież prezentuje się na scenie historii wraz ze swym szczególnym charyzmatem, spontanicznie trzeba dostrzec w Janie Pawle II talent i charyzmat komunikatora. Do tych jego osobistych darów dołączyła

¹ D. HERVIEU-LEGER, *Vers un nouveau christianisme?*, Paris 1986, s. 275.

² L. Accatoli, *Un pontificato missionario*, w: D. DEL RIO, L. ACCATOLI, *Wojtyła. Il nuovo Mosé*, Milano 1988, s. 138.

się pasja ewangelizacji i w ten sposób mogliśmy w nim podziwiać niezwykłą syntezę charyzmatu ewangelizatora i komunikatora. Spróbujmy spojrzeć na pontyfikat Jana Pawła II właśnie z perspektywy komunikacji wiary, próbując dostrzec wyzwania, z którymi przyszło zmierzyć się Papieżowi z rodu Słowian i całkowicie nowemu stylowi kierowania Kościołem, jaki wprowadził on odpowiadając na potrzeby ducha czasów. Szczególną uwagę poświęcimy relacji Papieża z masmediami, czyli tej najbardziej widocznej, a w rzeczywistości chyba najmniej rozumianej i docenianej.

1. Znamię cierpienia

Jan Paweł II, jak zresztą każdy Papież, jest „człowiekiem tajemniczy”. On sam wyraził to, gdy wychodził ze szpitala po ostatniej operacji. Wypowiedział wówczas zdanie, które zostało później przytoczone przez jednego z jego najbliższych współpracowników: „Wydawało się, że temu papieżowi do wypełnienia misji potrzeba wysiłku, pracy, pielgrzymek i modlitw, a okazało się, że potrzeba mu również cierpienia, choroby”³. Wydaje się, że to właśnie w tych słowach jest zawarta perspektywa, z której należy spojrzeć na cały jego pontyfikat, aby zrozumieć coś z jego głębi.

Najpierw jednak trzeba cofnąć się do pewnego wydarzenia, które miało miejsce cztery miesiące przed konklawe, a któremu sam Papież przypisał głębokie znaczenie mistyczne. Zostało ono ujawnione przez dziekana watykanistów Maxa Bergera, a opublikowane przez Dominika Morawskiego – korespondenta polskiej sekcji BBC w Watykanie. Otóż w czerwcu 1978 r. w Palazzo San Carlo w Watykanie – siedzibie Papieskiej Rady ds. Środków Społecznego Przekazu, a dokładniej w mieszkaniu biskupa Andrzeja Deskura, przewodniczącego tejże rady – kardynał Villot, Sekretarz Stanu, zwierzył się kardynałowi Wojtyłe, że jeżeli zdrowie Pawła VI miałyby się w dalszym ciągu pogarszać, to on będzie brany pod uwagę jako kandydat do sukcesji. I stało się to faktem zaledwie cztery miesiące później – 16 października 1978 r. Jednak tuż przed konklawe, na którym doszło do tego wyboru, biskup Deskur uległ atakowi paraliżu. Częściowy niedowład trwa do dnia dzisiejszego. Jan Paweł II nadał tej zbieżności głębokie, mistyczne znaczenie. Wyraził to po raz pierwszy publicznie w wypowiedzi do rodaków na specjalnej audiencji z okazji konsystorza 25 maja 1985 r., na którym podniósł biskupa Deskura do godności kardynalskiej. Po przypomnieniu wię-

³ J. NAVARRO-VALLS, *Tajemnica Papieża*, Gazeta Wyborcza, 17/10/2003.

zów przyjaźni z Deskurem od czasów studenckich i nawiązując do ciężkiego kalectwa, które go dotknęło, Jan Paweł II powiedział: „Wśród wszystkich kardynałów, dziś kreowanych, on jedyny był na inwalidzkim wózku. Wnosi to do kolegium kardynalskiego szczególne znamię, znamię cierpienia, które jest ofiarą. Nie znamy dróg Bożych, ale trudno mi osobiście oprzeć się przeświadczeniu, że to znamię arcybiskupa Andrzeja, dzisiejszego kardynała, powstało w związku z konklawe, które odbyło się w połowie 1978 roku”⁴.

Dodatkowym potwierdzeniem tej intuicji jest fakt, że Papież obdarzył kardynała Deskura tytularnym kościołem św. Cezarego na Palatynie, antyczną świątynią, która była w okresie poprzedzającym konklawe jego własnym kościołem tytularnym.⁵ Znak krzyża, wyciśnięty na herbie papieskim Jana Pawła II, stał się jego osobistym doświadczeniem w dniu 13 maja 1981 roku. Tego dnia zdjęcia śmiertelnie zranionego Papieża obiegały cały świat. W ten sposób Papież znalazł się jeszcze bliżej tych, którzy cierpią i na własnej skórze doświadczają przemocy.

Nazajutrz po zamachu komendant Gwardii Szwajcarskiej, płk. Pfyffer von Altishofen powiedział: „Możemy zapobiec zamachom w obrębie murów watykańskich, w samym Pałacu Apostolskim. Ale na Placu św. Piotra jesteśmy bezsilni. Należałoby rozlokować wśród tłumów jednego tajnego agenta na cztery metry kwadratowe”⁶. Nie mogłaby wykonać tego zadania ani Gwardia Szwajcarska, ani watykańska służba porządkowa.

Co dalej? Papież szczęśliwie ocalał i po trzech tygodniach wrócił z kliniki do Watykanu. Przewidywano, że styl Jana Pawła II – który przestał być hierarchiczny, zerwał z normami protokołu dyplomatycznego, stał się spontaniczny i ludzki – będzie musiał być zmodyfikowany. W kilka dni po zamachu kardynał Baum, prefekt Kongregacji ds. Wychowania Katolickiego oświadczył, że Papież nie zmieni swego stylu pasterskiego i „pójdzie tam, gdzie jest jego owczarnia”. Późniejsze fakty są najlepszym potwierdzeniem tych słów. Jak wyjaśnić ten całkowicie nowy styl wprowadzony przez Jana Pawła II?

W naszej epoce próbuje się wyjaśnić człowieka narzędziami psychologii, socjologii, statystyki, itd.... Jednak wszystkie te wyjaśnienia okazują się

⁴ Por. D. MORAWSKI, *Pomost na wschód. Obserwacje i refleksje watykanisty*, Londyn – Lublin 1991, s. 68.

⁵ Święty Cezary, diakon z Afryki, poniósł śmierć męczeńską w Rzymie, głosząc Ewangelię i występując przeciw niesprawiedliwości społecznej.

⁶ D. MORAWSKI, *Pomost na wschód....*, s. 69.

niewystarczające. Wydaje się, że w przypadku Jana Pawła II właśnie posłanictwo cierpienia jest tym, co najgłębiej wprowadza w jego tajemnicę. Kiedy miał on 59 lat i był człowiekiem bardzo silnym, jednak jego wizerunek nie dawał jeszcze pełnego obrazu tego pontyfikatu, nie tłumaczył jeszcze w pełni, kim jest ten Papież. Dzisiaj, po tylu latach jego pontyfikatu, to właśnie wizerunek cierpiącego Papieża ofiaruje światu o wiele głębszą refleksję na temat jego papieskiej posługi.

2. Nowy autorytet dla Kościoła

Wiemy dobrze, że dzisiejsza młodzież ma poważne problemy z przyjmowaniem wiary, przekazywanej drogą autorytetu urzędowego. W Kościele hierarchicznym młodzi dostrzegają przede wszystkim strukturę zewnętrzną, uwięzioną w sieciach praw i nakazów. Taki Kościół ich nie przyciąga. Czy i w jaki sposób Kościół może dotrzeć ze swym zbawczym orędziem do młodzieży naszych czasów?

Marshall McLuhan, uczony kanadyjski, uważany za „proroaka nowej epoki elektronicznej”, jeszcze na rok przed wyborem Jana Pawła II na Stolicę Piotrową podkreślił, że w naszych czasach najwięcej liczy się słowo Papieża, ale: „Słowo, które on *wypowiada*, nie encyklika. W epoce elektroniki słowo znowu staje się sobą, nie znosi już bycia zabalsamowanym w dokumentach”⁷.

Wydaje się, że we współczesnym Kościele jak też i w społeczeństwie jesteśmy świadkami zmian dotyczących pojmowania hierarchii i autorytetu. Akcent przesuwa się coraz bardziej z hierarchii na autorytet. Jak trafnie zauważył McLuhan: „To, co dzisiaj się liczy najbardziej, to obraz, jaki autorytet daje o sobie, a nie doktryna, którą przekazuje. [...] Jasnym jest, że autorytet w Kościele musi przyjąć całkowicie nowe formy. Musi ona działać przez oddźwięk. To nie sam autorytet jest problemem, ale jego formy. Młodzi akceptują autorytet discjockeya, ponieważ on komunikuje ich z tym, co jest „w powietrzu”. [...] Nowa metoda polega nie tyle na robieniu czegoś nowego, ile na uregulowaniu się na właściwej frekwencji fali. [...] Papież nie jest już głową hierarchii. Ale jego rola jest ważna jak nigdy, jako aktora na scenie „teatru globalnego”. Papież posiada autorytet. Wszystko sumując, gdyby pozostało tylko trzech katolików, jeden z nich musiałby być

⁷ P. BABIN, M. MCLUHAN, *Autre homme, autre chrétien à l'age électronique*, Lyon 1977, s. 177.

Papieżem. W przeciwnym wypadku, Kościół nie przetrwałby. Albo będzie tam autorytet, który naucza, albo nie będzie żadnego Kościoła”⁸.

Te słowa, które McLuhan wypowiedział w 1977 roku, wydają się zapowiedzią prorocką tego, co miało nastąpić rok później wraz z wyborem Jana Pawła II. W dziesięć lat później włoski dziennikarz Domenico Del Rio napisał: „W świecie, w którym wszyscy twierdzą, że wyginęli liderzy, on [Jan Paweł II] okazuje się jedynym liderem. Żaden człowiek dzisiaj, i prawdopodobnie żaden człowiek w historii, nie był tak oklaskiwany i przyjmowany przez masy ludzi na całym świecie. I żaden inny człowiek nie idzie przez świat, zbierając te oklaski i podziw. [...] Jego świętość, w odróżnieniu od innych papieży, jest ukazywana po to, aby zetknąć ją z ludźmi, aby mieć większy wpływ na tłumy jako pasterz, jako nauczyciel. Papież, który w pełni dwudziestego wieku przywdziewa się w rytualne milenijne gesty gotyckie sprawiając, że tłumy wybuchają”⁹. Jan Paweł II zrozumiał doskonale i wcielił w życie przekonanie, że sprawowanie władzy w Kościele opiera się na autorytecie rodzącym się ze świadectwa.

3. Pierwszy „areopag”

Jan Paweł II posiadał doskonale wyczucie ogromnego wpływu mediów na sposób myślenia współczesnego człowieka. Rozumiał on ten problem lepiej niż większość specjalistów w tej dziedzinie. Wyraził to najdobitniej w 1991 roku w encyklice *Redemptoris Missio*, gdzie mówiąc o nowych obszarach kulturowych misji, nawiązał do doświadczenia św. Pawła na Areopagu w Atenach, gdzie Apostoł głosił ewangelię używając języka odpowiedniego i zrozumiałego w tym środowisku (por. Dz 17, 22-31).

Papież przyjął Areopag jako symbol nowych miejsc, w których należy głosić Ewangelię. Mówiąc o współczesnych „areopagach” wskazał na świat środków przekazu jako pierwszy i najważniejszy z nich. Kto przynajmniej trochę orientuje się w tym, jak Kościół postrzegał komunikację masową, zauważy, że tekst ten jest wręcz rewolucyjny. Owszem, Kościół od dawna dostrzegł przydatność środków przekazu do głoszenia orędzia, jednak stwierdzenie Papieża, że są one *pierwszym i najważniejszym areopagiem współczesnym*, nadaje im całkiem nową rangę.

⁸ Tamże, s. 56-58.

⁹ D. DEL RIO, *Il grido di Wojtyła*, w: D. DEL RIO, L. ACCATOLI, *Wojtyła...*, s. 37.

Aby uświadomić sobie lepiej wagę problemu, spróbujmy zapytać: względem czego są pierwszym areopagiem?; jakie są inne areopagi? Papież odpowiada na to pytanie, mówiąc: „Jest wiele innych „areopagów” współczesnego świata, ku którym winna się kierować działalność misyjna Kościoła. Na przykład zaangażowanie na rzecz pokoju, rozwoju i wyzwolenia ludów, praw człowieka i narodów, przede wszystkim mniejszości, działanie na rzecz kobiety i dziecka, ochrona świata stworzonego”¹⁰. I oto z tych wszystkich problemów – a rozumiemy dobrze, jakiej rangi są to problemy – Jan Paweł II wskazuje nam na świat mediów, świat komunikacji i mówi wyraźnie, że to jest *pierwszy areopag*.

Warto jednak zapytać jeszcze: dlaczego jest „pierwszym”?; dlaczego media są tak ważne?; dlaczego są „pierwszą władzą”? W *Redemptoris Missio* znajdujemy następującą odpowiedź: „Świat środków przekazu, jedyną czy ludzkość i czyni z niej, jak to się określa, „światową wioskę”. Środki społecznego przekazu osiągnęły takie znaczenie, że dla wielu są głównym narzędziem informacyjnym i formacyjnym, przewodnikiem i natchnieniem w zachowaniach indywidualnych, rodzinnych, społecznych. Przede wszystkim, nowe pokolenia wznoszą się w świecie uwarunkowanym przez mass-media. „Areopag” ten został, być może, nieco zaniedbany. Na ogół uprzywilejowane bywają inne narzędzia ewangelicznego przepowiadania i formacji, podczas gdy środki społecznego przekazu pozostawia się inicjatywie jednostek czy małych grup, a do programu duszpasterskiego wchodzi one tylko drugorzędnie”¹¹.

Rzeczywiście, wystarczy uważnie obserwować tak wiele próżnych wysiłków, które mnożą się w świecie aktywności chrześcijańskiej czy świeckiej, aby dojść do konkretnego wniosku, że to właśnie przekaz wpływa na wszystkie inne aspekty. Jest, więc „pierwszym”, dlatego, że wszystkie inne dziedziny, jeśli nie są rozpatrywane w świetle współczesnej komunikacji, nie mogą być ani dostrzeżone, ani rozwiązane w sposób adekwatny. To od przekazu właśnie zależy najpierw to, czy w ogóle jesteśmy świadomi tego, co się dzieje i w jaki sposób wyrabiamy opinię o tym, co się dzieje, gdyż w mentalności dzisiejszego człowieka, istnieje tylko to, – a przynajmniej jest ważne tylko to, o czym mówi się w mediach. Już na tym etapie zachodzi ogromna selekcja. A jeśli już się mówi o czymś, wystarczy pokazać to w odpowiednim świetle, aby zmienić całkowicie znaczenie i dać przekaz niedo-

¹⁰ JAN PAWEŁ II, *Redemptoris Missio* n. 37.

¹¹ Tamże.

strzeżony, a więc taki, który stwarza mentalność, czyli kulturę. Ten aspekt dotyczy treści przekazywanych przez media i jest on najbardziej widoczny. Jan Paweł II wskazuje ten „areopag” jako „pierwszy” a jednocześnie „zaniedbany”.

Jednak aspekt wręcz rewolucyjny dotyczący sposobu patrzenia na media w perspektywie ewangelizacji znajdujemy w dalszych słowach Ojca Świętego, gdzie pisze: „Chodzi o fakt głębszy, gdyż sama ewangelizacja współczesnej kultury zależy w wielkiej mierze od ich wpływu. Nie wystarczy, zatem używać ich do szerzenia orędzia chrześcijańskiego i Magisterium Kościoła, ale trzeba włączyć samo orędzie w tę „nową kulturę”, stworzoną przez nowoczesne środki przekazu”¹².

W tym miejscu dotykamy wręcz rewolucyjnego przewrotu w postrzeganiu mediów przez Kościół. Polega ono na wyjściu poza patrzenie na nie wyłącznie jako na narzędzia przydatne ewangelizacji. Dotychczas media były postrzegane przez Kościół jedynie jako narzędzia, które mogą być przydatne głoszeniu ewangelii. Natomiast Jan Paweł II stwierdza, że to za mało: „Zaangażowanie w dziedzinie środków społecznego przekazu nie ma jednak wyłącznie na celu zwielokrotnienia przepowiadania”¹³. Oczywiście, nie wyklucza tego aspektu, ale przekracza go mówiąc: „nie wystarczy używać ich do szerzenia orędzia chrześcijańskiego i Magisterium Kościoła”¹⁴. „Nie wystarczy”, czyli jest to konieczne, ale – i to chcę podkreślić – jest to przekroczone.

Jan Paweł II pragnie uświadomić nam, że problem środków społecznego przekazu jest o wiele głębszy stwierdzając: „trzeba włączyć samo orędzie w tę „nową kulturę”, stworzoną przez nowoczesne środki przekazu”¹⁵. W tym zdaniu zawarte jest podstawowe pojęcie, dotyczące sposobu podejścia do ewangelizacji: to nie nowa kultura ma zintegrować się z przesłaniem chrześcijańskim, ale to przesłanie chrześcijańskie ma integrować się „w tę nową kulturę”, ma być tym ewangelicznym zaczynem, czy solą, która nadaje smak. Jest to chyba podstawowy problem ewangelizacji, określane mianem *inkulturacji*. Dzisiaj problem ten jest bardziej skomplikowany niż kiedykolwiek. Papież podkreśla to, mówiąc – „jest to problem złożony” – i, co najważniejsze, pokazuje przyczynę takiego stanu rzeczy mówiąc, że: „kultura ta rodzi się bardziej jeszcze aniżeli z przekazywanych treści, z sa-

¹² Tamże.

¹³ Tamże.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Tamże.

meo faktu, że istnieją nowe sposoby przekazu z nowymi językami, nowymi technikami, nowymi postawami psychologicznymi”¹⁶.

W tych kilku słowach zawiera się cały wysiłek nauki w zakresie mediów ostatnich dziesięcioleci. Wysiłek, który jednak doszedł do pewnych rezultatów, przynajmniej u niektórych ekspertów. A Papież wyraził to w sposób niezwykle jasny i syntetyczny mówiąc że: „bardziej jeszcze aniżeli z przekazywanych treści” ten ogromny wpływ mass-mediów wypływa „z samego faktu, że istnieją nowe sposoby przekazu z nowymi językami, nowymi technikami, nowymi postawami psychologicznymi”¹⁷. W tym stwierdzeniu Jan Paweł II pokazuje nam skalę problemu i prawdziwe jego źródło: masmedia oddziałują na nas, formują naszą mentalność nie tyle poprzez treści przekazywane, ile z samego faktu, że istnieją i wprowadzają nowe języki, nowe techniki i nowe postawy psychologiczne. Problem ten jest więc o wiele głębszy, niż mogłoby się powszechnie wydawać. Szczególnie telewizja, jako medium zasadniczo nie językowe lecz wizualne odwołuje się do emocji a nie do myślenia i nie wymaga żadnego przygotowania ani nauki. Nie wymaga ona żadnych umiejętności, ani ich nie rozwija.

Ojciec Święty jest świadomy tego, że telewizja ogranicza zdolności krytyczne, racjonalne. Najprościej byłoby, więc ją potępić. Jednak Papież nie czyni tego. Przeciwnie, widząc ogromny wpływ mediów elektronicznych na sposób myślenia i wrażliwość, potrafi on dostrzec ich ogromną siłę w wypełnianiu zadania ewangelizacji. W czasie, gdy wielu ludzi oskarżyłoby telewizję jako teren sprzyjający materializmowi i, poprzez reklamę, zwiastun szalejącego konsumizmu, Jan Paweł II widzi w niej ogromny potencjał przekazu duchowego. Jak twierdzi Marshall McLuhan: „jest to pierwszy Papież, który nie spóźnił się o rewolucję. Dotychczas w sposób ewidentny Kościół ciągle spóźniał się na pociąg z powodu nadzwyczajnego konserwatyzmu, który zwykle prowadził prosto do katastrofy, gdy spotykało się stare z nowym, jak np. w epoce Reformacji”¹⁸.

Te słowa jednego z największych ekspertów w dziedzinie mediów mówią same za siebie. Musimy zaznaczyć, że *Redemptoris Missio* nie jest tekstem naukowca w dziedzinie mediów, ale Papieża. Jednakże, stwierdzenia tam zawarte stanowią całkowicie nowe spojrzenie na media, na ich pierwszorzędną rolę we współczesnym świecie, a z drugiej strony są ogromnym wyzwaniem dla Kościoła posłanego do ewangelizacji tego właśnie świata.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ D. DE KERCKHOVE, *La civilizzazione video-cristiana*, Milano 1995, s. 127.

Można śmiało stwierdzić, że otwierają one nową epokę w odniesieniu Kościoła do mediów.

4. Papież pielgrzym

To wyzwanie papieskie trzeba dostrzec nie tylko na płaszczyźnie teoretycznej. Działalność Papieża, a szczególnie jego podróże nagłaśniane przez gazety, radio i telewizję, są konkretnymi przekonującymi w jaki sposób media mogą być wprzęgnięte w „służbę” ewangelizacji, albo mówiąc dokładniej: jak Jan Paweł II w pierwszej osobie „włączył” swą misję w tę „nową kulturę, stworzoną przez nowoczesne środki przekazu”.

Dzisiaj przyzwyczailiśmy się już do tego, że Papież podróżuje, ale musimy zdać sobie sprawę, że w historii papiestwa jest to absolutne *novum*. Już pierwsze podróże Jana Pawła II wywoływały wiele emocji i dyskusji (często krytycznych), gdyż było to czymś nowym, czymś, co wyraźnie odróżnia styl tego Papieża od jego poprzedników. Pomimo że pierwszym Papieżem, który zaczął podróżować, był Paweł VI (choć już Jan XXIII kilkakrotnie wyjechał z Rzymu), jednak trzeba dostrzec różnice celów podróży Jana Pawła II od jego poprzedników. Paweł VI zrealizował dziewięć podróży międzynarodowych, odwiedzając dziesięć krajów. Jednak, jak zauważył włoski dziennik¹⁹, podróże te miały zawsze jasny, konkretny cel dyplomatyczny. Natomiast Jan Paweł II pojmował swoje podróże inaczej. Pojmował je jako obowiązek misyjny. Dlatego też jego podróże nie były organizowane jako misje dyplomatyczne, ale jako „wizyty duszpasterskie”. Tak charakteryzuje je Domenico Del Rio: „Place, stadiony i hipodromy stają się nowymi katedrami Papieża, który mówi do świata, nowymi miejscami ewangelizacji całej ludzkości. Stare katedry często służą tylko do tego, aby zgromadzić tam chorych lub starców, których Papież spotyka i błogosławi”²⁰. Jest to wielki znak rozeznania potrzeby naszych czasów i konkretnego realizowania nowej ewangelizacji przez Jana Pawła II.

Jak słusznie zaobserwował McLuhan: „Po Gutenbergu, hierarchia rzymska przybrała bardzo mocne struktury sztywnych schematów specjalizacji. Rozwój komunikacji pisanej umożliwił wzrost ogromnej biurokracji rzymskiej, przekształcając Papieża w pewien rodzaj dyrektora przedsiębiorstwa. Ale rozwój nowych środków transportu i komunikowania umożliwił

¹⁹ Por. *Corriere della Sera*, 8 sierpnia 1985.

²⁰ Tamże.

znowu pasterzowi ustanowienie relacji bardziej bezpośrednich i osobistych ze swymi wiernymi²¹.

Tak więc Jan Paweł II wyczuł doskonale, że aby komunikować wiarę w nowej rzeczywistości, nie wystarczy pisać do ludzi – jak to czynili jego poprzednicy, piszący encykliki – lecz koniecznym jest pozwolić im odczuć własną obecność w sposób jak najbardziej bezpośredni (by nie powiedzieć intymny) i zaangażować całego siebie w ten nowy rodzaj komunii, umożliwiony przez nowe środki komunikowania. Jest to całkowity przewrót dotychczasowej praktyki Papieża: był czas, gdy „wszystkie drogi prowadziły do Rzymu”, dzisiaj Rzym jest „w drodze do całego świata”.

4.1. Na areopagu mediów

Już sama osoba Papieża zawiera w sobie cały wymiar historyczny tej kultury, której owocem jest świat współczesny. Jest on jednocześnie osobą i obrazem zbiorowym. Poza tym trzeba przyznać, że Jan Paweł II posiadał zarówno silną staturę fizyczną, jak też charakter i duchowość szerokiego pokroju. Zarówno cechy publiczne Papieża, jak też i prywatne Karola Wojtyły widoczne są doskonale w telewizji, kiedy ukazywał się on w wielu krajach jako osoba najwyższego szczytu największej organizacji świata. Wszystko to czyniło jego osobowość jeszcze bardziej intensywną i w największym stopniu realną. Jak twierdzą specjaliści: „Paradoks polega na tym, że jeśli tylko spełnione są niektóre warunki, wówczas fikcyjna obecność Papieża w waszym pokoju, poprzez telewizję, staje się tak rzeczywista, jakby cudem znalazł się on na kolacji w waszym w domu. W telewizji staje się on „człowiekiem bionicznym”, którego obecność postrzegana zmysłami rozciąga się na terytorium tak wielkie, jakie ma zasięg telewizja²².

Rzeczywiście, jednym z wielu talentów Jana Pawła II jest ten, że czuł się on swobodnie w telewizji, jak profesjonalista. Trzeba tu wspomnieć o jego pasji do teatru. Jeszcze w czasach okupacji hitlerowskiej, Wojtyła wraz z Mieczysławem Kotlarczykiem był założycielem i aktorem „Teatru Rapsodycznego” w Krakowie. Możemy przypuszczać, cytując jednego z dziennikarzy włoskich, że pasja ta towarzyszyła mu ciągle: „Przed kamerami telewizyjnymi czuje się on jak ryba w wodzie. Zna on moc swego obrazu i używa jej jako narzędzie swej polityki ożywienia katolicyzmu, od Atlantyku po Ural²³.

²¹ D. De Kerckhove, *La civilizzazione video-cristiana*, s. 127.

²² Tamże, s. 132.

²³ D. DEL RIO, *Il grido di Wojtyla*, s. 38.

Aby zdać sobie sprawę z niesamowitego wpływu, jaki wywiera obraz Papieża zarówno na chrześcijan jak i niewierzących, warto przytoczyć wrażenie, jakie opisuje Derrick De Kerckhove z jego wizyty w Toronto: „Pozdrowiał tłumy, tak jakby komunikował ze wszystkimi. Z wywiadów przeprowadzonych – zarówno wśród obecnych na miejscu, jak i wśród telewidzów – wynika, że zarówno jedni jak i drudzy są „pod wielkim wrażeniem” jego obecności. Tak, jak inne znane postacie telewizyjne, Papież udowadnia, że poprzez telewizję pojedyncza osoba może wejść w miliony domów jednocześnie i ustanowić relację osobistą ze wszystkimi i z każdym z osobna. Siła „wielkich komunikatorów” rodzi się z ich zdolności, polegającej na tym, że odczuwamy jak gdyby zwracali się oni poprzez aparat telewizyjny właśnie do nas”²⁴.

Wszystko to jednak pociąga za sobą ryzyka (fizyczne, socjalne i, według niektórych duchowe), które zagrażają Papieżowi w jego misji. Pokazał to najdobitniej zamach na jego życie podczas audiencji publicznej na Placu Św. Piotra. Klucz wszystkiego tkwi w jego ukazywaniu się publicznym. Zarówno w telewizji jak i w życiu, Papież jest jednocześnie najpotężniejszym i najbardziej bezbronnym człowiekiem świata.

Telewizja jest jednocześnie dwuznaczna i wymagająca; dwuznaczna, ponieważ może odebrać tyle możliwości, ile jest w stanie dać; wymagająca, ponieważ bezlitosna w pokazywaniu zarówno osoby prywatnej jak i publicznej. W Kanadzie, Jan Paweł II został poddany nowemu rodzajowi próby, której w przeszłości żadna inna osobistość publiczna nie została poddana. Wożono go Papamobile, na którym zamontowana była kamera, a nad nim cały czas leciał helikopter, również wyposażony w kamerę. Było to nowością dziennikarską a jednocześnie arcydziełem technologii przekazu. Pozwalało to telewidzom na ciągłą obserwację Papieża, także w przerwach między oficjalnymi wydarzeniami. W rzeczywistości poddano go ciężkiej próbie, bycia wystawionym na widok publiczny nieustannie przez dwanaście dni z rzędu, ciągle na widoku, od ziewnięcia aż po ceremonie i splendor gestów rytualnych²⁵.

Dlaczego właśnie Ojciec Święty został poddany tak bezprecedensowej próbie? Ugo D’Ascia z włoskiego dziennika telewizyjnego zaobserwował, że dzieje się tak, ponieważ pojawienie się osobiste Papieża jest wszystkim, dla publiczności coraz mniej przyzwyczajonej do interpretowania sensu słów:

²⁴ D. DE KERCKHOVE, *La civilizzazione video-cristiana*, s. 138 – 139.

²⁵ Por. Tamże, s. 139.

„Jego gesty rytualne są milenijne, są rozumiane wszędzie, wywołują entuzjazm najróżniejszych tłumów. Wojtyła jest wybitny nie przez to co mówi, ale przez to kim jest”²⁶.

Również Luigi Accattoli widzi ogromną część posługi Jana Pawła II właśnie w funkcji samej jego obecności: „W Wojtyle akcja przeważa nad refleksją i przesłanie – które może nawet się powtarzać – nad pogłębieniem. [...] Papież nie przywiązuje zbyt wielkiej wagi do przemówień (a przynajmniej do większości z nich): w 80 procentach są one tylko narzędziem obecności, nie okazją do nauczania. „Kto prowadzi dzieło ewangelizacji, nie jest przede wszystkim profesorem. Jest posłańcem, człowiekiem, któremu została powierzona ogromna tajemnica”: tak na jednej z audiencji środowych w maju 1979 roku Wojtyła mówił o misjonarzu. Może nawet nie chcąc, mówił o sobie”²⁷.

Jest oczywistym, że telewizja, ze swą zdolnością podkreślania i wybierania każdego ruchu, koncentruje uwagę szczególnie na aspekt ludzki Papieża. Uczymy się odczytywać i zbierać informacje, wychodząc od obrazu całościowego postaci publicznych, zamiast na bazie tego, co one mówią lub też tego, co o nich się mówi. Badania naukowe ukazują, że w telewizji treść tego, co ktoś mówi, przedstawia zaledwie 7 procent tego, co rzeczywiście komunikuje, natomiast 38 procent jest przekazane przez jego sposób wyrażania się (głos, słownictwo, rytm wypowiedzi), a 55 procent przekazywane jest poprzez wyraz twarzy i ruchy ciała²⁸.

Analizując każde spojrzenie, najmniejszy gest, konfrontując to, co mówi ze sposobem, w jaki to mówi, telewizja może przyciągnąć uwagę całego kraju na przywódcę świata chrześcijańskiego. Jako przykład tej nadzwyczajnej sprawności Papieża w odniesieniu do mediów, może posłużyć trochę zabawne wydarzenie zaistniałe w 1997 roku we Wrocławiu. W czasie przemówienia kończącego Kongres Eucharystyczny, Papież kichnął, lecz zdołał kontynuować przemówienie. Jednak po chwili kichnięcie powtórzyło się i sytuacja stawała się kłopotliwa, tym bardziej, że oczy wszystkich i obiektywy kamer skierowane były na Papieża, który nie mógł kontynuować przemówienia z tak banalnego i nieprzewidzianego powodu. Po chwili ciszy Papież skomentował: „Widać, że nawet kichnięcie może mieć znaczenie ekumeniczne”. Reakcja zebranych była gorąca, wypełniona okla-

²⁶ L. ACCATOLI, *Un pontificato missionario*, s. 115.

²⁷ Tamże, s. 116.

²⁸ Por. *Bulletin de la FOCS*, Paryż, styczeń 1975.

skami i uśmiechami. To wydarzenie, na pozór tak banalne, przekazane do tysięcy domów przez telewizję, dało okazję milionom telewidzów do spojżenia na Papieża z ogromną sympatią.

4.2. Wymiar „ukryty” podróży papieskich

Pomimo, że przez wszystkie lata pontyfikatu Jana Pawła II przyzwyczailiśmy się do Papieża Pielgrzyma, to jednak w pierwszych latach jego pontyfikatu krytyka podróży papieskich była ogromna. Przykładem może być dyskusja pomiędzy teologiem francuskim dominikaninem Yves-Marie Congarem i nuncjuszem papieskim w Paryżu Angelo Felicim. Congar, nie ukrywając swych krytycznych uwag odnośnie tego pontyfikatu, zapytał: „Może Papież ma przed sobą setki tysięcy ludzi, ale co z tego zostaje później?”. W odpowiedzi nuncjusz zaznaczył: „Proszę zdać sobie sprawę; gdy Papież, np. w Kolumbii, ma przed sobą milion słuchaczy, to w ciągu jednej lub dwóch godzin realizuje on więcej niż misjonarz w ciągu piętnastu lat”. Na to Congar: „Tak i nie, powiedziałbym. Tak, ale z pewną rezerwą”. Pomimo że, według niego, nic nie jest w stanie zastąpić bezpośredniej komunikacji międzyludzkiej, jednak stwierdził: „Pod względem komunikatywności Jan Paweł II jest pierwszym w sensie absolutnym: ma on nadzwyczajny dar obecności i media biegną za nim”²⁹.

Jak słusznie zaobserwował De Kerckhove: „Chociaż nie jest to pierwszy Papież podróżujący, Jan Paweł II jest pierwszym, który rozumie w pełni i wykorzystuje media do rozprzestrzeniania i rozwijania osobistej roli. On podróżuje nie tylko po to, aby rozwiązać zagadnienia z władzami lokalnymi i aby spotkać kilka tysięcy ludzi, którym uściśnie rękę po drodze, ale po to, aby dotrzeć do największej możliwie ilości ludzi w sposób najprostszy i najpotężniejszy poprzez telewizję. Aby mieć dostęp do telewizji lokalnych, musi koniecznie jeździć daleko i często. Istnieje pewien rodzaj symbiozy między Papieżem i sieciami telewizji państwowych. Kto pracuje w telewizji, jest świadomy sposobu, w jaki to medium przywraca sentymenty mityczne głęboko schowane, wie, że Papież jest widowiskiem największym, jakie istnieje. Gdziekolwiek jedzie, zatapia dosłownie media – mówią profesjonaliści”³⁰.

Jest oczywiste, że aby otrzymać takie pokrycie medialne, Papież musi jechać osobiście „na front”, jak generał, który zbiera swoje oddziały do de-

²⁹ Por. L. ACCATTOLI, *Un pontificato missionario*, s. 116-117.

³⁰ D. DE KERCKHOVE, *La civilizzazione video-cristiana*, s. 136

cydującego ataku. To jest wymiar ukryty i relacja istniejąca między podróżami Papieża i telewizją. To samo dotyczy terytoriów kontynentu afrykańskiego, najmniej pokrytego przez sieci komunikacyjne.

4.3. Aureola elektroniczna

De Kerckhove ukazuje pewne zjawisko całkowicie nowe, polegające na rozszerzeniu i wzmocnieniu elektronicznym osoby ludzkiej. Zjawisko to jest w pełni rozumiane tylko przez nielicznych liderów politycznych i przez niektóre sławy *show businessu*. „Wydaje się bardzo naturalnym fakt, że trzeba czasu, aby zrozumieć, że wszystkie media elektroniczne tworzą dla nas, za każdym razem, gdy je używamy, pewien rodzaj aury technicznej, która rozszerza naszą obecność aktywną, w dobrym lub w złym losie, o wiele dalej od bezpośrednich ograniczeń naszego ciała. To, co podlega temu uwarunkowaniu rozszerzenia elektronicznego, jest mierzone naszym osobistym dostępem do różnych mediów. Oczywiście, dzięki swej osobowości charyzmatycznej, związanej z jego górującą pozycją, Papież ma znacznie większy dostęp do mediów niż większość ludzi. Te nowe sposoby obecności stworzyły nowy obraz Papieża i jego nowe zadania”³¹.

Oto wymiar „ukryty” podróży Papieża, właśnie ta relacja między obecnością fizyczną Papieża a jego obecnością bioniczną podkreśla paradoksalną potrzebę podróżowania w epoce, w której wydaje się możliwym przekazanie własnego słowa i obrazu bez wychodzenia z domu. Aby wyjaśnić znaczenie i głębię takiego zachowania Papieża (niezwykle nowatorskiego i tak często niezrozumianego), De Kerckhove przywołuje znaczenie aureoli świętych w malarstwie: „Aureola była konwencją malarzy Średniowiecza i Odrodzenia dla odróżnienia świętych. Symbolizowała ona nie tylko statut świętych, ale także niektóre zdolności, jakie oni posiadali. Aureola implikowała, że osoba, która ją nosiła, samą swą obecnością mogła wskazywać sens i wartość rzeczywistości duchowej i jednocześnie leczyć ludzi wokół siebie. Nie zaskakuje więc fakt, że sekularyzacja sztuk pięknych w XVIII i XIX wieku zredukowała przedstawianie (a może też i rozumienie) aureoli w malarstwie. Poczynając od tej epoki, nie jest już tak łatwo rozpoznać świętych. [...] Przez sam fakt wzbudzania w publiczności reakcji bardziej zmysłowych niż logicznych, telewizja zaczęła odwracać ten model, natomiast poczynając od lat sześćdziesiątych, ciągle wzrastająca ilość

³¹ Tamże, s. 133.

ludzi pozwoliła się przyciągnąć przez antyczne tradycje mistyczne. [...] Dzięki telewizji jego postać [Jana Pawła II] rozświetla dosłownie szerokie obszary wokół miejsca, gdzie się fizycznie znajduje. To tak jakby ruchome pole magnetyczne podążało za nim z miejsca na miejsce, dyktując priorytety sieciom rozprzestrzeniania i powodując pęknięcia dyspozycji wewnętrznych niezliczonej ilości ludzi. W ten sposób zamiast dotrzeć do kilku tysięcy, dociera on do milionów. Poza tym nie muszą oni wysilać oczu, uszu i mięśni, aby zdobyć jakąś niejasną ideę, do której się odnosi. Jego postać dociera bezpośrednio do widza, wykorzystując w pełni katodyczną rurę elektronów, aby zapalić komórki nerwowe i emocje³².

Można więc stwierdzić, że podróżując, Jan Paweł II zaczął tworzyć pewien rodzaj „elektronicznej aureoli” która rozprzestrzeniała jego obraz i siłę do tysięcy domów.

4.4. Aby dotrzeć do współczesnego człowieka

W tle tak intensywnej aktywności ewangelizacyjnej Jana Pawła II nie możemy stracić z oczu treści głoszonego przez niego przesłania. On sam wyjaśnił je dziennikarzom: „Wszędzie starałem się powtarzać przesłanie, którym otworzyłem moją służbę piotrową: Otwórzcie drzwi Chrystusowi!”³³. Chodzi o *kerygmat*, czyli najbardziej esencjalne jądro wiary, dostosowując je jednak do współczesnych wymogów życiowych. Jak zauważa Domenico Del Rio: „Dlatego zwołuje młodych ze wszystkich kontynentów, aby wypełnili Plac Świętego Piotra w niedzielę palmową. Mnoży Lata Święte, wynajduje Lata Maryjne, wszystko po to, aby utrzymać tłumy w napięciu w stronę rzeczy nadprzyrodzonych”³⁴.

W tym świetle trzeba też dojrzeć Światowe Dni Młodzieży (SDM), które od 25 lat ofiarują nam spektakl mas młodzieży o rozmiarach oceanicznych. A są to młodzi najróżniejszych rodzajów: zaangażowani i ci z marginesu społecznego, wierzący i niewierzący, agnostycy lub poszukujący. Światowe Dni Młodzieży narodziły się w czasie pontyfikatu Jana Pawła II; to on zaczął zwoływać młodych, czekać na nich, spotykać ich, trzymać ich za ręce. Jego słowa zawsze „zdradzały” szczególną miłość dla tych, którzy

³² Tamże, s. 134.

³³ JAN PAWEŁ II, *Jesteśmy towarzyszami tej samej podróży...*, przemówienie do dziennikarzy akredytowanych w czasie wizyty w Biurze Prasowym Stolicy Apostolskiej, Osservatore Romano, 24-25/01/1994.

³⁴ D. DEL RIO, *Il grido di Wojtyła*, s. 38.

stanowią przyszłość Kościoła i ludzkości, jednak bez przemilczania *kerygmatu* jako propozycji dla ich przyszłości.

„Kogo przyszłście szukać?” „Jezusa”. Takie były pierwsze słowa Papieża skierowane do młodych zebranych na Placu Św. Piotra na otwarcie XV SDM w Jubileuszowym Roku 2000. Przybyli oni ze 160 krajów świata. Przybyli wszystkimi możliwymi środkami transportu, a nawet pieszo. Jan Paweł II przyjmuje pierwszych przybyłych i pyta ich, jakby chciał upewnić się o ich motywacji. Później, w ciągu następnych dni widzieliśmy Papieża improwizującego wszystko: żarty, śpiewy, podniesione ramiona w rytm muzyki..., cały świat emocji, odczuć, doświadczeń. „*John Paul two we love you*” krzyczeli młodzi, już od pierwszego spotkania.

Trzeba jednak mocno podkreślić fakt, że Jan Paweł II nie przyciągał młodych przedstawiając im chrześcijaństwo łatwe, „osłodzone”, „spektakularne”. Wystarczy nawet powierzchowne spojrzenie na przesłania SDM, aby zrozumieć, że za każdym razem chodzi o prawdziwy i całościowy *kerygmat*³⁵:

– „Nie bójcie się bycia świętymi. To jest wolność chrześcijańska [...]. Chrystus jest jedynym rozmówcą kompetentnym, któremu możecie postawić podstawowe pytania...” (Santiago de Campostella, 1989);

– „Bądźcie wymagający w stosunku do świata, który was otacza. A na pierwszym miejscu bądźcie wymagający w stosunku do samych siebie. Jesteście dziećmi Boga, poczujcie dumę! Nie zadawajcie się przeciętnością, nie poddawajcie się uwarunkowaniom mody [...]. Chrystus wzywa was do rzeczy wielkich. Nie zawiedźcie Go. Zawiedlibyście samych siebie” (Częstochowa, 1991);

– „Nie lękajcie się wyjść na ulice, na miejsca publiczne jak pierwsi apostołowie [...]. To nie jest czas wstydzania się ewangelii, ale głoszenia jej na dachach. Musicie być „dumni” z ewangelii” (Denver, 1993);

– „Drodzy przyjaciele, pozwólcie uwieźć się przez Chrystusa; przyjmijcie Jego zaproszenie i naśladowajcie Go” (Manila 1995);

– „...chciałbym zaprosić was do utkwienia wzroku na Jezusie [...]. Spotkacie Jezusa tam, gdzie ludzie cierpią i mają nadzieję [...]. Jezus mieszka obok was, w braciach, z którymi dzielicie codzienną egzystencję” (Paryż, 1997).

³⁵ Por. G. PELLEGRINI, *Le Giornate mondiali della gioventù: „forma” giovane di pellegrinaggio tra i giovani*, Presenza pastorale, 4(1997), s. 46.

Młodzi nie szukają chrześcijaństwa rozwodnionego. I może nieprzypadkowo, przy wielu okazjach wspomniani są męczennicy wszystkich czasów i miejsc. Jan Paweł II w swoim przemówieniu na czuwaniu w Tor Vergata mówił młodym o nowym męczeństwie, którego ceną jest wierność przeżywana w sytuacjach dnia codziennego. Nie jest to więc chrześcijaństwo łatwe, ale chrześcijaństwo przyszłości. Ale chyba najlepszym komentarzem mogą być słowa samych młodych, którzy tak opisują doświadczenie jubileuszu³⁶:

„Widziałam na własne oczy, jak chrześcijaństwo czyni szczęśliwymi. Nie widzieliśmy czegoś nadzwyczajnego, ale słowa Papieża – z tłumaczeniem w naszych radyjkach – te słowa słyszeliśmy i były one tak mocne. Mówił do nas otwarcie, radykalnie. Mówił, jak żyć konkretnie chrześcijaństwem [...]. Będę pamiętać o tym zawsze. Takie głębokie doświadczenie jest czymś najpiękniejszym...” (Federica z Rzymu).

„Czym to było? Odnalezieniem Boga [...]. Nie tego wyuczonego z książek katechizmu, ale Boga, który mówi do serca. Czuliśmy na własnej skórze, że jesteśmy wszyscy dziećmi jedyne Ojca, że łączy nas coś wielkiego. Staralam się wytłumaczyć to sobie racjonalnie, ale tam... jest Bóg, który jednoczy”. (Sonia z Potency).

W czym tkwi sekret tak niezwyklej popularności tego starego Papieża wśród młodych? Młodzi są szczególnie wyczuleni na autentyzm. Oni niezawodnie wyczują, czy ktoś dzieli się swym życiem czy tylko recytuje. Jan Paweł II nie prosi ich o podejmowanie wyzwań, których on sam nie doświadczył, z którymi sam nie musiał zmagać się w przeszłości. Tu tkwi siła świadectwa, które pociąga młodych. Ilu z nich w czasie tych spotkań z Papieżem doświadczyło wiary; spotkało po raz pierwszy Jezusa autentycznego, żywego Jezusa ewangelii, nie tego zamkniętego w doskonałych formułkach, które jednak nie zmieniają naszego życia. Możemy rzeczywiście dostrzec tu świadectwo ofiarowane przez Ducha Świętego: Jezus zmarłych wstał i żywy, bliski i potężny, zdolny przemieniać serca i struktury, ludzi i środowiska konkretne, jednostki i wspólnoty.

³⁶ *Con il futuro tra le mani*, „Cittanuova”, 7 (2000), s. 10 – 13.

Zakończenie

Główną ideą, jaka wynika z tych refleksji, jest to, że Jan Paweł II w sposób niebywały w całej dotychczasowej historii Kościoła zrozumiał ogromną rolę środków społecznego przekazu w kształtowaniu kultury, a w szczególności ogromny wpływ nowych mediów elektronicznych na kształtowanie mentalności współczesnego świata. Reasumując możemy powiedzieć, że jego geniusz polegał na dostrzeżeniu konieczności przeniesienia wartości i znaczenia przesłania chrześcijańskiego z *kultury druku* do *nowej kultury mediów elektronicznych*. Nie ograniczył się on do płaszczyzny teoretycznej, dostrzegając zarówno szanse jak i zagrożenia ze strony mediów elektronicznych, ale w sposób niezwykle odważny i po mistrzowsku używał tych mediów. Posługiwał się nimi, aby docierać do mas, aby uwalniać i gromadzić na nowo Kościół rozproszony, aby tchnąć w naszą planetę duchowość globalną na miarę naszych czasów. W sposób bardzo konkretny integrował swą posługę w tę „nową kulturę, tworzoną przez nowoczesne środki przekazu”. W tym aspekcie, można z całkowitą pewnością określić jego pontyfikat, jako *pontyfikat historycznego przełomu*.

JOHN PAUL II – THE POPE OF COMMUNICATION AND HISTORICAL CHANGE

SUMMARY

The Author wished to look at the pontificate of Pope John Paul II from the perspective of „the communication of faith”. Doing this he first speaks of the „trait of suffering”, which was a characteristic of his ministry. Next, he considers the authority of the witness given by John Paul II, which was an essential reinforcement of papal authority. On this background the Author further gives a presentation of the mass-media world as the first „areopagus” of the Pilgrim-Pope. He shows, among other things, a „hidden” dimension of the Pope’s voyages, which is: the „media” dimension; and also describes what is called the papal „electronic aureole”. This article is thus a contribution towards presenting the „media profile” of Pope John Paul II and showing his ministry as a pontificate of „historical change”.